Nr 283. Kraków, Poniedziałek 22 Czerwca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Glazewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), i Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ministrowie w Galicyi.

W ostatniej chwili zaszła zmiana w programie wyjazdu ministrów do Galicyi. Minister handlu Fiedler, którego pobyt w Krakowie wiązano ze sprawą budowy kanałów i wodnych robót regulacyjnych, w ostatniej chwili odwołał swój wyjazd do Galicyi, tłomacząc tę zmianę swojego postanowienia koniecznością uczestniczenia w dzisiejszych obradach Izby poselskiej. Przyjechał do Krakowa w niedzielę popołudniu tylko minister robót publicznych, eksc. Gessmann z licznem gronem wyższych urzędników państwowych z Wiednia.

Nadprogramową i niespodziewaną natomiast była podróż ministra kolejowego, p. Derschatty do Borysławia, wywołana ieterwencyą producentów naftowych, Z powodu tej podróży ministra Derschatty, pisze nam korespondent nasz z Wiednia pod datą 21 b. m.:

Pos. Zarański, wykazał onegdaj w mowie swej, w Izbie posłów wygłoszonej, że posiadamy w Galicyi olbrzymie pokłady węgla, zupełnie jeszcze nietknięte, dorównujące jakością węglowi pruskiemu. Pokłady te ciągną się, zdaniem geologów, od Krakowa przez Bochnię i Tarnów aż do Rzeszowa a może jeszcze dalej, ale państwo nic dotychczas nie uczyniło, aby zapewnić sobie prawo poszukiwania lub eksploatacyi węgla w zagłębiu krakowskiem. A podczas gdy w kraju posiadamy tak olbrzymie pokłady, sprowadza się rok rocznie z Prus węgiel w ogromnej ilości. Dla kolei we wschodniej Galicyi sprowadzono w roku ubiegłym 28.000 wagonów węgla z Prus.

Wobec tego ostatniego faktu trudno sobie wręcz wytłomaczyć zwlekanie rządu z zaprowadzeniem opalania lokomotyw ropą, która rzekami u nas płynie, bo nie znajduje odbytu. Producenci nafty, którzy bawili temi dniami w Wiedniu, obliczyli, że w ten sposób przepada rocznie co najmniej 40 milionów koron! W Rumunii opala się od wielu lat lokomotywy naftą, u nas zaś hofraci w ministerstwie kolejowem wciąż jeszcze tę kwestyę „studyują". Mówią, że gatunek nafty galicyjskiej jest inny, silniejszy, że zawiera więcej parafiny i benzyny, i że powinno się ropę, przed użyciem jej na opał, „odbenzynować". Urządzenie odpowiednich zakładów połączone jest jednak ze stosunkowo bardzo małemi kosztami, tak, że kolej, wprowadzając opalanie lokomotyw naftą odbenzynowaną, oszczędziłaby jeszcze i tak rocznie miliony! — Zresztą zakłady takie, jak elektrownia miejska we Lwowie, fabryka cukru w Przeworsku, fabryki papieru w Sassowie i w Czerlanach, browary lwowskie i wiele innych, już dawno wprowadziły u siebie opalanie ropą zamiast węglem.

Te doświadczenia wielkich zakładów przemysłowych powinny ministerstwo kolei przekonać o zaletach ropy galicyjskiej i uczynić dalsze „studya" zbytecznemi.

P. minister Derschatta — wszyscy gotowi to uznać — jest z pewnością człowiekiem dobrej woli i osobiście nie robiłby trudności, gdyby nie upór niektórych z jego referentów, w kołach poselskich wymienianych po nazwisku, którzy z niedocieczonych przyczyn szczególną mają słabość do systemu opalania węglem i „studya" nad opalaniem pociągów naftą przeciągają w nieskończoność.

Z prawdziwą wdzięcznością przyjęło tedy Koło postanowienie ministra kolejowego, który dowiedziawszy się o katastrofie, grożącej przemysłowi naftowemu w Galicyi, po konferencyi z ministrem skarbu zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie kilku wyższych urzędników i posłów do Borysławia, chcąc naocznie przekonać się o stosunkach naszej największej gałęzi przemysłowej. Nie wątpimy też, że p. dr Derschatta, znany z bystrości i szybkości oryentowania się, uzna słuszność żalów posłów i interesantów galicyjskich, i w swoim zakresie działania uczyni wszystko, aby grożącej katastrofie zapobiedz. Jeśli olbrzymia hyperprodukcya znajdzie w zarządzie kolei państwowych nowego i znacznego odbiorcę, będzie to już znakomitą pomocą dla naszego przemysłu naftowego.

Ale nie jest to jeszcze wszystko. Koło polskie, jak wiadomo, uczyniło także wniosek nagły, celem uzyskania kredytów na rezerwoary ziemne. Wniosek ten będzie jeszcze przed feryami parlamentarnemi w Izbie traktowany. W dalszym ciągu należałoby się też postarać o zniżenie podatku naftowego. W państwach nie posiadających własnych kopalń, nafta jest o połowę tańsza, aniżeli w Austryi i Galicyi, gdzie ropa rzekami płynie, a to w znacznej części z powodu podatku naftowego. 100 klg. surowca kosztuje dziś w Galicyi 2 korony, podatek zaś wynosi 13 koron! Zniżenie tego podatku choćby nawet o połowę, przyniosłoby państwu nominalny uszczerbek 10 milionów w dochodach, w rzeczywistości zaś nie wywołałoby zapewne żadnego uszczerbku, ponieważ konsumcya ogromnieby wzrosła i podtrzymanoby tak ważną gałęź przemysłu. Powstałyby też wtedy nowe rafinerye, których jest stanowczo za mało w Galicyi.

Listy warszawskie.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Warszawa, 17 czerwca.

(O szkoły polskie. — Echa zjazdu słowiańskiego.)

Rok szkolny dobiega do kresu. W anormalnych warunkach pracowało w tym czasie nasze polskie szkolnictwo. Najwyższe dwie uczelnie polskie zamknięte, a mianowicie uniwersytet i politechnika — wszystkie szkoły prywatne polskie zamknięte w kieleckim okręgu, zamknięta „Macierz polska", a równocześnie z nią cały szereg szkółek ludowych, opierających swój byt na materyalnej pomocy, czerpanej z kasy „Macierzy".

Bilans faktyczny niezmiernie smutny i niezmiernie bolesny. Rząd uczynił wszystko, aby sparaliżować akcyę społeczeństwa polskiego, zmierzającą do odrodzenia szkolnictwa polskiego. Solą w oku było mu to, że pod hasłem podniesienia oświaty zgrupowały się niemal wszystkie warstwy narodu i w tak krótkim przeciągu czasu zdołały skupić znaczne fundusze na szkoły polskie.

Po zamknięciu „Macierzy" część znaczną szkół ludowych uratowała energia jednostek. Wielu kierowników i kierowniczek szkół „Macierzy" postarało się o pozwolenia prowadzenia szkół na własne imię, co w części uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem. Szczęśliwe te okręgi, które uniknęły tej smutnej przerwy, jaką jest przymusowe próżniactwo dziatwy pozbawionej szkoły.

Jak wspomniałem, społeczeństwo polskie zwróciło całą swą uwagę w pierwszej chwili na szkolnictwo ludowe. Rzecz inaczej ma się ze szkołami średniemi. Inicyatywa ogółu nie sięgnęła do szkół średnich. Za mało na to było czasu i za mało funduszów. Gdyby „Macierz" rozwijała się normalnie, może udałoby się jej w najbliższym czasie otworzyć szkołę średnią — bezpłatną. Skoro tak nie stało się, a powstanie szkół średnich polskich było gorącem życzeniem całego społeczeństwa, znalazło się dość sporo rzutkich jednostek, które kapitały własne i pracę poświęciły tej gałęzi życia publicznego. Szkoły średnie polskie powstały dzięki inicyatywie prywatnej.

Oparły się one na własnej „self-help", czerpiąc środki na swoje utrzymanie z opłat, pobieranych od uczniów zamożnych i opłat uiszczanych w formie składek przez społeczeństwo, na rzecz uczniów niezamożnych. Mimo niezmiernych trudności początkowych, związanych z brakiem odpowiedniego personalu, z dezorganizacyą społeczną, krępującą wystraszony kapitał w bankach, z państwowem veto, ukrytem w nieuznaniu świadectw szkół prywatnych polskich za jednoznaczne z rządowemi, skutkiem czego pozbawia się wychowanków szkół średnich polskich przywilejów społecznych (jednoroczna służba wojskowa) — mimo te wszystkie przeszkody w ostatnich trzech latach powstało w Królestwie Polskiem 32 szkół prywatnych polskich, a mianowicie: 14 filologicznych gimnazyów, 14 handlowych i 4 realne. Wybitnym rysem jest tu liczba szkół handlowych — ona najlepiej świadczy o różnicy życia społecznego u nas i u was, ona mówi dobitnie, jakie stanowisko zająć może u nas młodzież.

Wszystkie szkoły miały uczniów 12.031, z czego przypada 5.615 na szkoły filologiczne, 4.915 na handlowe i 1.461 na realne. Ciekawa rzecz. że tych 32 szkół polskich zgromadziło w swych murach więcej młodzieży, niż wszystkie szkoły rządowe średnie razem wzięte w okresie, kiedy szkół polskich nie było.

Ciało pedagogiczne naszych szkół składało się z 711 osób. Jakość personalu z roku na rok polepszała się. — W pierwszej chwili trzeba było posługiwać się materyałem nauczycielskim, jaki był do rozporządzenia. Dlatego też procent nauczycieli, nie mających uniwersyteckiego wykształcenia, był początkowo znaczny i wahał się między 30 proc. a 40 proc. W ciągu trzech lat spadł do 25 procent. — Faktycznie nie jest on nawet w połowie tak wysoki, zważywszy, że na te 25 procent składa się znaczny zastęp nauczycieli gimnastyki, śpiewu, rysunków, od których trudno wymagać wykształcenia uniwersyteckiego.

Najpoważniejszą jest troska materyalna, od której zależy bezpośrednio dalszy byt naszych szkół średnich. Przeciętny budżet każdego zakładu wynosi 30 do 42 tysięcy rubli rocznie. Koszt średni, wyłożony na ucznia, dochodzi do 200 rubli, kiedy średnia wysokość wpisu wynosi 70—120 rubli rocznie. Pomoc społeczna jest zatem potrzebna i to bardzo wydatna. Nie można wątpić, że społeczeństwo nasze w zrozumieniu ciążących na niem obowiązków nie uchyli się od materyalnego poparcia szkół średnich i w tych najcięższych czasach utrzyma w pełnym rozkwicie szkoły średnie polskie, na które rząd nie chce łożyć ani kpiejki.

Bądź co bądź, mimo niesłychanych przeszkód, stawianych naszemu szkolnictwu przez rząd, możemy patrzyć z otuchą w przyszłość, widząc, ile dokonano u nas na tem polu w tak krótkim czasie i wśród takich trudności.

Zarówno realiści, jak narodowa demokracya od pierwszej chwili zdecydowały się wziąć udział w przyszłym zjeździę delegatów słowiańskich w Pradze. Jedynie polskie Zjednoczenie Postępowe uchyliło się pierwotnie od wszelkiego udziału w tej politycznej robocie, odsuwając się zarówno od przyjęcia gości słowiańskich w Warszawie, jak i od narad poufnych w Warszawie. Nie zoryentowano się wówczas dość szybko w nagle wytworzonej sytuacyi... Przypuszczano, że odżywa w tej formie dawny panslawizm moskiewski, że neoslawizm będzie za mało postępowy, skoro panowie delegaci, Kramarz, Hlibowicki i Hribar tak dyplomatycznie „pływali" między wszelakiemi partyami rosyjskiemi w Petersburgu...

Postępowe Polskie Zjednoczenie zmieniło jednak pierwotne swoje zapatrywania i, zdecydowało się w ostatniej chwili obesłać zjazd praski. I uczyniło dobrze. Im silniej będzie reprezentowany naród polski na zjeździe słowiańskim w Pradze, im bardziej reprezentowany będzie przez żywioły postępowe, tem większą możemy mieć nadzieję, że wyniki zjazdu będą dopilnowane przez polskich delegatów, a na ich barwie wyciśnie piętno ilości postępowych członków zjazdu.

Skoro konstelacya polityczna w Austryi nie pozwala Kołu polskiemu w Wiedniu wziąć udziału w konferencyi praskiej, tem większa praca i odpowiedzialność spada na przedstawicieli Królestwa Polskiego. Od zręczności i umiejętności ich będzie zależny ogólny ton obrad.

S.

Następca Roosevelta.

Kwestya, kto jako następca Teodora Roosevelta na przyszłe czterolecie zajmie krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jest właściwie już rozstrzygnięta. Nikt w Ameryce nie wątpi, że nowy prezydent i tym razem wyjdzie z łona partyi republikańskiej, że ona i przy zbliżającym się wyborze świetne odniesie zwycięstwo, a właśnie ta partya zamianowała przed kilku dniami swego kandydata. Jest nim dotychczasowy minister wojny czyli sekretarz stanu dla spraw wojennych William Howard Taft. Jeszcze przed kilku miesiącami szanse jego kandydatury uważano ogólnie za bardzo słabe. Przypuszczano wtedy jeszcze, że Roosevelt, mimo odmownych swoich oświadczeń, w ostatniej chwili jednak pozwoli ponownie postawić swoją kandydaturę, albo też, że mimo jego odmowy, konwent republikański w porywie zapału wprost mu ją narzuci. Gdy zaś obecny prezydent z całą stanowczością upierał się przy swej rezygnacyi, wysuwano w prognozach wyborczych na plan pierwszy dwóch innych kandydatów, ubiegających się o tę najwyższą w państwie godność, a mianowicie gubernatora Stanu nowojorskiego Hughesa i senatora Pensylwanii Knoxa. Okazało się atoli, że wpływ Roosevelta w partyi jest zawsze jeszcze ogromny, mimo, że zraził on sobie należących do niej potężnych trustowców. W miarę, jak dotychczasowy prezydent coraz wyraźniej i energiczniej zaczął popierać kandydaturę swego sekretarza stanu dla wojny i osobistego przyjaciela, szanse jego wzmagały się z dnia na dzień. Już przed kilku tygodniami obliczano, że Taft na konwencie republikańskim w Chicago będzie miał zapewnioną co najmniej połowę z wszystkich 980 głosów. W tydzień potem mówiono już o 600 głosach. Tymczasem uzyskał on ich jeszcze znacznie więcej, bo zaraz w pierwszem głosowaniu aż 702. Reszta rozstrzeliła się na sześciu innych kandydatów. Hughes otrzymał 63 głosy, Knox 68, Cannon z Illinois 61, obecny wiceprezydent Unii Fairbanks 40, senator La Follete 25, senator Foraker 16. Ten rezultat głosowania powitali zwolennicy Tafta prawdziwie amerykańskiemi wybuchami i objawami radości i zapału, który ogarnął wreszcie także przyjaciół innych kandydatów. To też w drugiem głosowaniu jednomyślnie zamianowano Tafta kandydatem całego stronnictwa na krzesło prezydenta.

William Howard Taft liczy obecnie lat 50 i jest z zawodu prawnikiem. Był on kolejno adwokatem, prokuratorem i sędzią. Na szerszą arenę polityczną wystąpił dopiero w r. 1900, gdy go ówczesny prezydent Mac Kinley zamianował członkiem komisyi dla wysp Filipińskich. W rok później objął urząd gubernatora tych wysp i na tem stanowisku okazał znakomite zdolności administracyjne. Przedewszystkiem powiodło mu się zupełnie uspokoić ludność tamtejszą i pozyskać ją dla nowych władców. — W r. 1904 Roosevelt powołał go na stanowisko sekretarza stanu dla spraw wojennych. I tu, mimo że nie jest zawodowym wojskowym, rozwinął działalność, która znalazła ogólne uznanie.

Jeżeli mimo to z początku nie wróżono jego kandydaturze zwycięstwa, pochodziło to stąd, że przypuszczano, iż jako zdeklarowany zwolennik polityki Roosevelta napotka na stanowczą opozycyę w kołach potentatów trustowych. Lecz obawy te się nie spełniły. Miliarderzy nie zdobyli się na odwagę zwalczania tej kandydatury w otwarty, ostrzejszy sposób. Liczą oni zresztą na to, że grzeczny i układny sekretarz stanu okaże się skłonnym do niejednego kompromisu, jakiego uparty i stanowczy Roosevelt nigdy nie byłby zawarł.

Nominacya Tafta jest w każdym razie tryumfem obecnego prezydenta. Daje ona gwarancyę, że polityka Stanów Zjednoczonych na zewnątrz w następnych czterech latach pójdzie dalej torami, na które wprowadził ją Roosevelt, a nie mniej że i jego polityka wewnętrzna się nie zmieni. Co najwyżej kampania antitrustowa nieco może złagodnieje.

Przyszły prezydent Unii jest podobno osobistością niezwykle sympatyczną. Olbrzym co do wzrostu i siły, o wysokim czole i orlim nosie, zdradza w każdym ruchu i słowie pewność siebie obok wielkiej uprzejmości. Sprawy administracyjne zna doskonale, a podczas pobytu swego w Japonii dał także dowody wielkiej dyplomatycznej zręczności.

W dniu 16 lipca zbierze się konwent partyi demokratycznej również w celu zamianowania kandydata na prezydenta. Czy będzie nim nieszczęśliwy Bryan, który już trzykrotnie przepadł przy wyborach, czy gubernator Johnson — trudno jeszcze przewidzieć. To atoli nie ulega już wątpliwości, że żaden z nich nie jest osobistością, któraby mogła porwać masy i przechylić zwycięstwo na stronę partyi demokratycznej.

W dniu 3 listopada odbędzie się w całych Stanach Zjednoczonych wybór elektorów, którzy znów 12 stycznia wybrać mają nowego prezydenta. Dnia 4 marca zaś roku przyszłego Teodor Roosevelt zda władzę najwyższą w ręce swego następcy.

Wasiński przed sądem.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Lwów, 21 czerwca.

Pierwszy tydzień ogólne zajęcie budzącej rozprawy przeciw Wasińskiemu — zakończył się. Materyał karny całej sprawy tak jest duży, że dotąd zdołano przesłuchać zaledwie oskarżonych. Jutro rozpocznie się przesłuchanie świadków i poszkodowanych, a ponieważ jest ich przeszło stu, przewodniczący radca dr Berson nielada sztuki dokaże, jeżeli potrafi rozprawę zakończyć w zakreślonym terminie, t. j. do najbliższej soboty.

Wśród przesłuchanych wczoraj oskarżonych znależli się: Uścieński, Kostur, Gottwald, Walocha, Beispiel i Walochowa. Naturalnie żaden z nich nie poczuwa się do winy. Wasiński kradł, ale oni — nie. Uścieński nawet nie wiedział, do czego służyć mogą olbrzymie nożyce, które u Wasińskiego widział. Myślał, że to część składowa jakiejś matrycy, pomysłu Wasińskiego, którego uważał za wynalazcę.

Bardziej zajmujące były zeznania Jerzego Kostura, aktora teatru ruskiego, oskarżonego o współudział w dwóch kradzieżach Wasińskiego: u dyrektora teatru ruskiego Stadnika i w stowarzyszeniu „Karpackij Sojuz" w Kołomyi. Wykonania żadnej kradzieży Wasińskiemu nie proponował, a list pisany z Kołomyi do Wasińskiego do Pragi, mocno kompromitujący, w którym poleca mu wspomnianą wyżej instytucyę ruską, jako bardzo złotodajną, bo o dwumilionowym obrocie rocznym, tłómaczy podsądny w bardzo naiwny sposób. Chodziło tu o uzyskanie jakiejś... posady. Ostatecznie twierdzi, że list ten pisał do Wasińskiego wprawdzie polecając mu kradzież, ale nie w myśli ażeby Wasiński koniecznie kradł. Chciał go w ten sposób zwabić do Kołomyi razem z żoną, abyśmy mogli sobie porozmawiać. Przew.: Jakto, w jakim celu? Osk.: Bo pani Wasińska jest bardzo przyjemna kobieta. Chciałem bez uwagi Wasińskiego zobaczyć i jego żonę. Przew.: Co też pan gada. Końby się z tego śmiał. Wasińska na was wszystkich razem nawet się nie patrzyła.

Dalszy oskarżony Mieczysław Gottwald, b. właściciel a później dzierżawca dóbr, przez małżeń-

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Mijały dni jedne po drugich. Monotonna podobność wydłużała je nieskończenie. Wszystko zaczęło Almie wydawać się bezbarwnem, uprzykrzonem lub co najmniej obojętnem. Tęskne pożądanie jakiejkolwiek zmiany w życiu napawało ją ustawicznie. Dziwiła ją i gniewała własna bezsilność. Tysiące pajęczych nitek czepiało się jej ruchów, jej myśli i słów, i naginało je powoli bez wysiłku do tego samego toru — konieczności.

Godzinami całemi siedziała w oknie i patrzyła na zaciągnięte niebieskawą mgłą dalekie wzgórza.

— Za górami świat drugi — mówiła sama do siebie.

— Tam żyją ludzie naprawdę.

— Ach, ileżbym dała za to, żeby tam być.

— Napróżno.

W alei sadu ukazał się Wacław. Dostrzegł ją — chciał się cofnąć. Czuł, że Alma unikała go od dłuższego czasu.

— Proszę nie uciekać — zawołała głośno.

Zawahał się, lecz w końcu podszedł do okna. Stanął w girlandzie wysokopiennych róż, które pod oknem Almy kwitły z barwnością rozrzutną. Blask południowego słońca oświecał jego twarz z drobiazgową dokładnością.

— Unikamy się, Wacławie — rzekła nieśmiało.

— Tak, Almo.

— Śledzą nas.

— Tak, widzę to dobrze.

— Zabroniono mi z tobą rozmawiać.

— Tak. Przypuszczałem, że tak się stało. To rzecz całkiem naturalna.

— Całkiem naturalna?

— Pewnie, że tak. Zawsze miłość rodzi w drugich nienawiść.

Alma przygryzła wargi i spuściła oczy.

— Stało się wiele, wiele złego.

— Dlaczego Wacławie? przez kogo?

— Przez ciebie.

— Przezemnie? — zapytała zdziwiona.

— Tak, Almo. Miłość raz ujawniona między dwojgiem ludzi, choćby nikt o niej nie wiedział, jest siłą działającą. Ona mówi przez nas, choćbyśmy sami milczeli. A ludzie instynktownie odgadują ją zdaleka. Miłość sama się zdradza.

Alma odczuła nieokreśloną, dziwną przykrość w sercu.

— Dlaczego — myślała gniewnie — Wacław wciąż mówi o tej miłości. On tak się wyraża, jakbyśmy byli Romeem i Julią.

Zmarszczyła brwi.

— Stało się wiele złego — mówił dalej pan Wacław. — Wszystko się zmieniło między nami. Mogliśmy dawniej swobodnie mówić. Mogłem gładzić twoje bujne włosy.

Alma odrzuciła warkocz w tył. Spłoniła się po same skronie. Zła była na siebie. Chciała uciec.

— Impertynent — pomyślała.

— A teraz chodzę, Almo, jak lunatyk. Chwilami wydaje mi się twoja miłość waryackim snem, który się pastwi nademną na jawie. — To znowu robię rachunek sam z sobą, czy ja mam prawo jeszcze korzystać z twojej miłości.

Popatrzyła na niego przerażona.

Tysiące drobnych zmarszczek obsiadło jego oczy wygasłe i smutne. Siwe włosy srebrzyły mu skronie i przeświecały złowrogo z pośród ciemnych włosów na głowie. Usta poruszały się ogniem utajonym, ale w tych ustach nie było krwi wcale.

Alma dostrzegła to wszystko z trwogą.

— A twój dobry duch na polanie? — błysnęło w jej mózgu wspomnienie — czy pamiętasz jego oczy młode? czy pamiętasz jego skrzydła młode i srebrne?

Serce w niej zatrzepotało boleśnie.

— Tak, Almo. Ty masz czar wiosny w sobie. Jeżelibym jeszcze mógł co zdziałać w życiu, to dla ciebie i przez ciebie. Z twego czaru napiłbym się ożywczego napoju. Niestety, to wszystko tak bardzo jest niemożliwe. Tak tragicznie niemożliwe.

Podszedł bliżej do okna. Usiłował ująć ją za rękę. Cofnęła dłoń instynktownie.

— Almo, nie wiesz nawet — szeptał — jak mi drogą jesteś teraz. Uważałem cię zawsze za dobrą dziewczynkę, a ty stałaś się tą cudowną panną. Kochałem nieraz w życiu, o tak, ale nigdy z taką siłą uczucia, z takiem oddaniem się jak ciebie. Chciałem ci to już wczoraj powiedzieć. Walczyłem ze sobą, pasowałem się. Wyśmiewałem ciebie, i siebie, i cały świat. Ale napróżno, napróżno. — Twoje oczy prześladowały mnie. Rozkochałem się w nich. Uderzył mnie promień po oczach, więc ślepnę. To ty, ty jesteś tym promieniem...

Słuchała słów jego z wewnętrznym strasznym bólem. Każde słowo uderzało w nią, jak ostre, boleśnie wymierzone cięcie. W potężnej kaskadzie słonecznej, w obliczu oceanu jarzącego się dokoła życia przerażała ją nagość jego słów. Instynktowny lęk zdjął ją przed tym mężczyzną, który do niej mówił tak głośno o miłości.

O miłości mógłby jej mówić tylko dobry duch.

Dziewiczy wstyd wstrząsnął nią do głębi. Poczęła drżeć, jak młoda łodyga, rwana bezlitosnym, palącym wichrem.

— Nie! nie! nie! nie mów! nie mów! — wyrzuciła z siebie słowa zduszonym głosem.

— Nie chcę! nie chcę! nie chcę!

— Źle mnie zrozumiałeś, źle! źle!

— Almo — wyszeptał pobladły.

— Ty mówisz całkiem inaczej, jak ja, całkiem inaczej — mnie było żal, żal... żal... ciebie — więcej nic...

— Almo!

— Ja miłości takiej nie chcę... nie chcę... nie mogę słuchać.

— Więc dlaczego? — zdołał wymówić.

— Nie wiem sama, nie wiem sama. Byłeś zawsze taki smutny, taki opuszczony, taki sam, sam. Tak mi ciebie było żal, taka mię zdjęła litość

— To nieprawda, Almo, powtarzasz to, co c matka kazała.

Spojrzała na niego osłupiałemi oczami.

— Matka?

— Tak, ja ją znam, nienawidzi mnie.

— Nie, nie matka, matka nic nie wie.

— Kłamiesz Almo! przebacz, przebacz, ja ciebie kocham, ja cię poniosę jak złotą gwiazdę na rękach, ale ja wiem, że ty nie mówisz tego z siebie.

Alma wybuchnęła płaczem.

— Najdroższa.. daruj... ty tak cierpisz strasznie dla mnie...

— Dla nikogo — zawołała z rozpaczą — dla nikogo nie cierpię, dla siebie samej.

— Ale twoja miłość...

Popatrzyła na niego z nienawiścią.

— To była tylko litość! litość... litość... więcej nic, ja nie chcę, żebyś to nazywał miłością!... nie chcę... mnie to boli...

Uciekła w głąb pokoju.

Wacław stał chwilę nieruchomo pod oknem, jak uderzony piorunem. Zbladł. Powoli wnikał mu w serce cierń o poszarpanej krawędzi. Jakieś ogromne góry osuwały się ciężko, bezwładnie w głąb bezbrzeżną duszy.

— Nowe złudzenie — szepnął — dotknąłem się, natychmiast prysnęło...

Zwiesił głowę i powoli odszedł w głąb ogrodu.

— A może skłamała, bo się boi? — pytał siebie uporczywie.

Alma łkała w kącie, jak małe, niczem niepocieszone dziecko.

(C. d. n.)

stwo skoligacony z wielkiemi rodami, nawet o hrabiowskich koronach, właściciel majątku, przez hulaszcze życie stracił wszystko, aż wpadł do bagna, łącząc się z szajką włamywaczy. Stawał już przed rokiem przed sądem przysięgłych wraz z Kosem, Litwinem i Wasińskim, oskarżony o współudział w usiłowanej kradzieży u Kornblüha w Stanisławowie. Został uwolniony wprawdzie, ale z powodu sprzeciwu prokuratora, zasiada znowu na ławie w większem już towarzystwie. Gottwald zeznaje, że Kosa i Wasińskiego poznał w kawiarni we Lwowie, że w Stanisławowie podczas kradzieży Kosa, Litwina i Wasińskiego był w piwnicy tego domu, gdzie kradziono, ale poszedł tam, bo mu Kos groził brauningiem. W piwnicy położył się... spać.

Osk. Stanisław **Walocha**, b. dozorca więzienia, był tym, który Wasińskiemu ułatwił ucieczkę z więzienia przy ulicy Batorego. Nie poczuwa się do winy i więźniom (Schwarzerowi i Wasińskiemu) nie był pomocnym w ucieczce. Przew.: A dlaczego pan mówił o tem żonie? Osk.: Mówiłem tylko, że stała się „szopa“, uciekło trzech więźniów, ale to nie moja ręka w tem. Przew.: A nie mówił pan, że dostał pan za to 400 koron? Osk.: To się żonie przesłyszało. Przew.: Czyby nie wziął pan także drugie 400 koron od Wasińskiego, aby mu po raz drugi ułatwić ucieczkę? Osk.: Broń Boże! Przew.: A co pan na to powie, że wszyscy dozorcy przedstawiają pana jako takiego, który przyjaźnił się z więźniami, kupował im tytoń, brał od nich pieniądze i t. p. Osk.: Nie, nigdy, ja byłem za dumny na to, abym od więźniów brał pieniądze.

W tem miejscu dr **Laub**, obrońca Walochy, stawia wniosek, aby sędziowie przysięgli udali się na miejsce, skąd uciekł Wasiński, dla przekonania się, że do kosza celi tej można było bardzo łatwo rzucić z balkonu prywatnej kamienicy piłkę i potrzebne do ucieczki narzędzia; żądał dalej zarekwirowania aktów dyscyplinarnych przeciw dozorcom więziennym z lat 1906 i 1907 dla skonstatowania, że wówczas panowały takie stosunki w więzieniu przy ulicy Batorego, że ucieczki były na porządku dziennym. Przewodniczący oświadczył, że wnioski te podda pod uchwałę trybunału przy postępowaniu dowodowem.

Przesłuchaniem Beispiela i Walochowej zakończyła się wczorajsza rozprawa. Jutro ciąg dalszy.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Na cele humanitarne przeznaczył wydział Kasy oszczędności m. Krakowa na posiedzeniu sobotniem, następujące datki: dla funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności miasta Krakowa 10.000 kor., na zasilenie funduszu administracyjnego łaźni ludowej w Krakowie 6000, na zewnętrzną restauracyę kościoła N. P. Maryi 12.000, na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła 2000, na restauracyę kościoła św. Floryana 2000, na restauracyę kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku 200, na restauracyę starej synagogi izraelickiej 6000, dla szpitala izraelickiego w Krakowie 2000, Towarzystwu tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie 4000, dla Konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie na budowę szpitala jubileuszowego 1000, dla Towarzystwa dobroczynności 1000, dla 6 ochronek 2400, zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców 400, dla Stowarzyszenia wsparcia biednych chłopów izraelickich „Opiekujcie się synami ubogich“ 300, dla Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200, dla Towarzystwa ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego 200, dla stowarzyszenia ku wsparciu rękodzielników izraelickich 200, dla szkoły miejskiej handlowej w Krakowie 800, dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200, dla Towarzystw św. Wincentego a Paulo męskiego i żeńskiego po 200, dla Przytuliska uczestników powstania z 1863/4 roku 200, dla Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 200, dla Zgromadzenia Braci Miłosierdzia 1000, dla Towarzystwa ochrony starców izraelickich 400, dla stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 1000, dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 700, dla „Domu pracy“ w Krakowie 1000, dla szpitala św. Ludwika 400, dla Towarzystwa muzycznego w Krakowie 400, dla zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200, dla stowarzyszenia nauczycielek 200, dla ochotniczego Towarzystwa ratunkowego 400, dla zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400, dla Towarzystwa muzycznego „Harmonia“ 1000, dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ 1000, dla bractwa izraelickiego „Bikur Cholim“ 150, dla taniej izraelickiej kuchni ludowej 400, dla krakowskiego Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Kochanowie 200, dla stowarzyszenia ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyznania mojżeszowego 200, dla Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa 500, dla Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi („Zakład Żurowskiej“) 800, dla stowarzyszenia zaopatrującego ubogich w odzież i obuwie „Malbusz Erumin“ 100, dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej 450, dla Towarzystwa szkoły ludowej 450, dla Towarzystwa szkoły dla dorosłych analfabetów 100, dla Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ 200, dla krakowskiej kolonii leczniczej dla dzieci w Rabce 300, dla „Herbaciarni“ w Krakowie 600, dla SS. Nazaretanek na internat uczennic seminaryum nauczycielskiego 200, dla Bursy dla synów nauczycieli 300, dla stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda“ 400, dla krakowskiego przytuliska dla ubogich 200, dla zakładu „Kropla mleka“ 200, dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej 200, dla Izby rękodzielniczej w Krakowie 1000, dla Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich w Krakowie 500, dla internatu dla sierót i opuszczonych dzieci przy kolegium XX. Pijarów w Krakowie 500 kor.

Datki będą wypłacone dopiero po zatwierdzeniu przez namiestnictwo.

Wnioski uchwalono jednomyślnie, poczem rozdzielono datki na cele humanitarne (wykaz umieszczamy po kronicę — przyp. red.). Następnie dyr. **Staniszewski** złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju łaźni ludowej, założonej i utrzymywanej przez Kasę. W łaźni wydano od dnia otwarcia, to jest od 6 listopada 1906 r. do 31 grudnia 1907 roku 50.176 kąpieli wannowych, a to kąpieli wannowych dla mężczyzn 6256, dla kobiet 3384; natryskowych dla mężczyzn 33.870, dla kobiet 2254, dla dzieci 4142. Frekwencya osób wynosi przeto przeciętnie na rok 43.000. Liczba wydanych kąpieli wannowych dla mężczyzn dziennie osiągnęła najwyższą cyfrę 42, kąpieli natryskowych dla mężczyzn 299; wannowych dla kobiet 34, natryskowych 32; natryskowych dla dzieci 58. Ilość osób, używających kąpieli, osiągnęła najwyższą cyfrę 352 na jeden dzień.

Przyjęciem do wiadomości tego sprawozdania zakończyło się to posiedzenie.

Stan pogody. Już wczorajszy dzień niedzielny przyniósł nam znaczne ochłodzenie temperatury — chociaż panowała jeszcze pewna duszność. Zdawało się, że lada chwila spadnie rzęsisty deszcz — ale kończyło się za każdym razem na groźbie. Dzisiejszy dzień jest chłodniejszy, niż wczorajszy, a niebo zachmurzone jednostajnie, zapowiada deszcz. — Spadek temperatury i deszcz zapowiadają zresztą meteorologowie już od dłuższego czasu, a tymczasem upały dawały się nam we znaki. Sobota była kulminacyjnym dniem upałów, przeciwko którym ludzie szukali ratunku w Wiśle, Rudawie, Wildze i Olszy. Nawet młynówka miała mnóstwo amatorów kąpieli.

Jeżeli nam w sobotę dokuczało nadmierne gorąco, to w innych miastach było jeszcze gorzej, jeżeli nie co do wysokości temperatury, to przynajmniej co do skutków upału. I tak w Wiedniu, w pewnej szkole żeńskiej w drugiej dzielnicy zachorowało, skutkiem upału, 15 dziewcząt, które bądź zemdlały, bądź okazywały lżejsze objawy porażenia słonecznego. Wypadki te zdarzyły się w klasach, które są położone od ulicy i skutkiem gwaru mają okna zamknięte. Do chorych dziewcząt wezwała dyrekcya szkoły stacyę Towarzystwa ratunkowego, a lekarz inspekcyjny pospieszył pacyentkom z ratunkiem. Odwieziono do domu 7 dziewcząt, reszta zaś udała się do domu pieszo. Tego roku z powodu wcześniejszego zamknięcia roku szkolnego władza zniosła w szkołach ludowych i wydziałowych, tak zwane ferye kanikularne, to jest na czas upałów, dzieci więc muszą siedzieć w klasach pośród warunków, urągających hygienie. We wspomnianej szkole, w klasach, gdzie zemdlały uczennice, już po przewietrzeniu temperatura wynosiła 28° C. W dzielnicy Rudolfsheim zemdlała skutkiem porażenia słonecznego pewna starsza kobieta, ale rychło zdołano ją ocucić. W Budapeszcie na zamku cesarskim w Budzinie zemdlał żandarm dworski, pełniący służbę. W Berlinie trwają upały od 8 dni. W sobotę było 5 wypadków porażenia słonecznego, a z nich jeden skończył się śmiercią. Dziedzina tropikalnych upałów rozciąga się na ogromnej przestrzeni i meteorologowie twierdzą, że lokalne obniżenie temperatury i spadek barometru nie może być jeszcze dostateczną wskazówką do wydania prognozy o zmianie pogody.

Festyn wczorajszy w parku dra Jordana, urządzony staraniem „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie, na dochód ubogiej młodzieży szkół ludowych, powiódł się w zupełności. — Korzystając z pięknej pogody, podążyły tłumy publiczności do parku, który koło godziny 5 był już wypełniony po brzegi uczestnikami festynu, w którego programie były kosze i koła szczęścia, poczta, zabawy dzieci, football, loterya fantowa, na którą złożyło się mnóstwo ładnych i cennych fantów, dostarczonych przez ofiarne kupiectwo naszego miasta i osoby prywatne, za co komitet festynu składa im serdeczne podziękowanie.

Główną jednak atrakcyą było wesele krakowskie z grupy jubileuszowej, które koło godziny 5 popołudniu zajechało do parku na czterech wozach, poprzedzonych dwoma trembaczami, poczem odtańczyło przy dźwiękach własnej orkiestry szereg tańców ludowych wobec licznie zebranej publiczności. W czasie festynu przygrywała niestrudzenie orkiestra gimnazyum III. w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Jutro we wtorek po raz pierwszy ulubione „Opowieści Hoffmana“ z udziałem pań: Szymanowskiej, Miłowskiej Heleny, Dębickiej Wandy, Kasprowiczowej Amalii, Markówny Maryi, oraz panów: Floryańskiego (partya tytułowa) Okońskiego, Paszkowskiego i innych.

We środę daną będzie nie grana od lat kilkunastu w Krakowie operetka Jana Straussa „Baron cygański“, z udziałem pań: Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Łopatyńskiej, pp. Lelewicza, Laymana, Solnickiego i Miłoszy w głównych rolach.

We czwartek melodyjna opera Verdi'ego „Rigoletto“ z udziałem pań: Szymanowskiej i Markówny, oraz panów: Ludwiga (partya tytułowa) Paszkowskiego, Miłoszy, Jelińskiego, Szmidta. W głównej partyi tenorowej księcia wystąpi gościnnie Tadeusz Łowczyński.

W Piątek znów „Wesoła wdówka“ z panią Schupp, a zaś w sobotę opera Gounoda: „Faust“ z gościnnym występem pp. Łowczyńskiego i Niżankowskiego.

Z teatru ludowego. Ubiegły tydzień zaznaczył w działalności teatru ludowego pewną zmianę na korzyść. — Dyrekcya w miarę możności stara się uzupełniać dotychczasowe braki tak w samym ensemblu, jako też i w technicznej stronie przedstawień.

Farsa „Gospoda pod białym koniem“, wystawiona w ubiegłym tygodniu dwukrotnie, dała poznać nowo zaangażowaną siłę w osobie p. Czaykowskiej, która, jak to świadczyło życzliwe przyjęcie jej ze strony publiczności, jest dla sceny ludowej pożądanym nabytkiem. Sobotnie i wczorajsze przedstawienie dramatu ludowego „Chata za wsią“ świadczyło o sumiennej pracy dyrekcyi i reżyseryi i zyskało żywe uznanie i życzliwe przyjęcie publiczności.

Role opanowane były pamięciowo bez zarzutu, inscenizacya była staranniejszą, jak dotąd, stroje ludowe i cygańskie efektowne. Gra artystów w wielu momentach wykraczała ponad zwykły szablon. Główne role spoczywały w rękach pań Czaykowskiej (Aza) i Poleńskiej (Motruna), i pana Sarnowskiego, który w roli Tumrego stworzył udatną kreacyę młodego i pełnego namiętności cygana, dalej pp. Konarskiego, Kalinowskiego, których grę żywo oklaskiwano. Strona wokalna sztuki i tańce również traktowane były starannie. H.

Z krajowego Związku turystycznego. Sekcya sportowa krajowego Związku turystycznego na posiedzeniu, odbytem w dniu 21 b. m. w myśl nowego regulaminu, ukonstytuowała się w następujący sposób: Do zarządu jej weszli: pp. Jan Kanty Federowicz jako prezes, Władysław hr. Rostworowski i dr Jan Bielawski jako wiceprezesi, Lesław Korczyński jako sekretarz i dr Rudolf Beres jako zastępca, dr Adam Kroebl jako skarbnik i Kazimierz Jurjewicz jako zastępca. Ponadto w zarządzie zasiadają naczelnicy poszczególnych kół sportowych, a mianowicie: pp. dr Maksymilian Willer (tennis), Jerzy Leszczyński (szermierka), Józef Stoeger (football i lekka atletyka) i Jerzy Jaworski (koło kolarzy), a jako reprezentant lwowskich zorganizowanych towarzystw sportowych p. dr Eugeniusz Piasecki ze Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Rudolf Lach, rodem z Ryglic w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Odczyt pod tytułem „Poezya prószących bielą jabłoni“ wygłosi p. S. A. Kowalski odczyt o twórczości Jerzego Denkera. Odczyt odbędzie się jutro we wtorek w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego, I p. sala Nr 39, o godzinie 6 wieczorem. Wstęp 50 halerzy, dla słuchaczów uniwersytetu 20 h.

† Michał Pociecha, artysta malarz, profesor rysunków w seminaryum żeńskiem i w gimnazyum Sobieskiego, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Wśród starszego pokolenia wychowańców krakowskiej szkoły sztuk pięknych z czasów dyrekcyi Matejki dobrze znanem było nazwisko ś. p. Pociechy, który cichą pracą artystyczną, jako twórca lirycznych pejzażów, akwarelą przeważnie malowanych, zdobył sobie uznanie i popularność.

Pejzarze jego miały zawsze piętno swojskości, a niezwykle staranny rysunek i koloryt, dobre odczucie charakteru polskiego krajobrazu zapewniały im powodzenie na krajowych wystawach sztuki. Niedalej jak przed kilku dniami w salonie Tow. sztuk pięknych wystawione zostały dwa piękne krajobrazy ś. p. Pociechy, które dyrekcya zakupiła do rozlosowania.

Zmarły artysta w szerokich kołach pracowników pędzla cieszył się sympatyą. Nie biorąc udziału w walkach partyjnych, wolny od koleżeńskiej zawiści, nie prowadząc polityki malarskiej, żmudną pracą dobił się uznania i stanowiska w świecie artystycznym. Zmarł po operacyi raka w żołądku.

Usiłowane samobójstwo. W niedzielę po południu, około godzin 4, spostrzeżono w Rynku głównym, naprzeciw handlu Hawełki jakiegoś robotnika lat dwudziestu kilku, leżącego w stanie nieprzytomnym na ziemi. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, że człowiek ów zażył większą ilość kwasu solnego. Odwieziono go na stacyę ratunkową, gdzie desperatowi wypompowano żołądek. Nazwiska swego niedoszły samobójca podać nie chciał, oświadczył tylko, że chciał się struć, gdyż jest zniechęcony do życia.

Z kraju.

Namiestnik w Borysławiu. Donoszą nam z Borysławia:

Dnia 19 b. m. o godzinie 6 po południu przyjechał do Borysławia namiestnik dr Bobrzyński, w towarzystwie radcy Cieńskiego, szefa biura prezydyum dyrekcyi domen i lasów i starosty Noela. — Namiestnika oczekiwali na dworcu: wicemarszałek powiatu, poseł hr. Franciszek Zamoyski, poseł Lewakowski i szereg reprezentantów firm i towarzystw naftowych. Po przywitaniu przez hr. Zamoyskiego udał się namiestnik wraz z towarzyszącemi mu osobami na kopalnię „Oil City“, której olbrzymia produkcya-ropy, najwyższa produkcya pojedynczego szybu w Galicyi, a jedna z największych w świecie, grozi elementarną katastrofą. — Wobec tego, że urządzenia transportowe, w pierwszym rzędzie kolej, oraz magazynowe, nie mogą zupełnie podołać tak nagle wzmożonej produkcyi, — ropa, której ciągłych wybuchów niczem zatamować nie można, przelewając się w olbrzymich ilościach z przepełnionych zbiorników i dołów, wylewa się do potoków, grożąc na wiele mil w dół ich biegu każdej chwili mogącym wybuchnąć pożarem, oraz uniemożebniając znacznej liczbie gmin użycie wody dla ludzi, jak i dla pojenia bydła. P. namiestnik w słusznem ocenieniu grożącego niebezpieczeństwa, spowodował sprowadzenie wojska, które w sile 2 kompanij pionierów już przybyło na miejsce, którego pracy mógł się przyjrzeć i wyrazić uznanie po przybyciu na „Oil City“. Naczelnik urzędu górniczego Midowicz, oraz kierownik kopalni Glazor udzielali namiestnikowi wyjaśnień co do przebiegu i planu akcyi ratunkowej.

Po zwiedzeniu kopalni i szczegółowem przyjrzeniu się korytu potoka, którym ropa płynie aż pod Drohobycz, udał się p. namiestnik do lasu kameralnego za Tustanowicami na teren, upatrzony pod budowę potężnych zbiorników ziemnych, mogących jedynie zapobiedz i złagodzić stworzoną przez wybuchy „Oil City“ sytuacyę.

P. namiestnik oświadczył, że nie mogąc przyrzekać dłuższej stałej pomocy wojska, chętnie jednak poweźmie inicyatywę w tym kierunku, ażeby w drodze subwencyi na budowę zbiorników ziemnych przyjść w pomoc przemysłowi naftowemu. Równocześnie także apelował namiestnik do przemysłowców naftowych, w pierwszym rzędzie zaś producentów, aby ze swej strony dopomogli rządowi przez jednolitą i zgodną akcyę wspólną. W odpowiedzi na słowa namiestnika przemówił poseł hr. Zamoyski, dziękując p. namiestnikowi za przyjazd i tak energiczne zajęcie się sprawą, zaznaczając, że przemawia nietylko w imieniu zgromadzonych, ale także tej znacznej grupy przemysłowców naftowych, która bawi właśnie w Wiedniu, celem uzyskania pomocy i poparcia rządu centralnego. Hr. Zamoyski przedstawił dalej, że organizacyą, która w myśl słów namiestnika, ze strony przemysłu ma kontynuować zapoczątkowaną przez rząd akcyę, jest krajowy Związek producentów ropy, którego delegaci bawią właśnie w Wiedniu i że Związek, uzyskawszy w zbiornikach na terenach rządowych silną podstawę działania, zdołałby w krótkim czasie przeprowadzić gruntowną sanacyę obecnych rozpaczliwych stosunków przemysłu naftowego, na czemby tylko zyskało gospodarstwo kraju i państwa.

Po obejrzeniu terenu udał się p. namiestnik z powrotem na dworzec, skąd koleją do Drohobycza, gdzie przenocował w wagonie, poczem po odbyciu w sobotę przed południem dłuższej konferencyi z hr. Zamoyskim, radcą Cieńskim i starostą Noelem, odjechał w południe do Lwowa.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zniesienie czasowych gubernatorów wojennych. — Dwie egzekucye. — Echo zamachu na generał-gubernatora Skałłona. — Napad na monopol.)

— Z rozporządzenia generał-gubernatora Skałłona zniesioną została posada czasowego wojennego generał-gubernatora miasta Warszawy. Wszystkie postanowienia obowiązujące, wydane dotychczas przez wojennych generał-gubernatorów, pozostają, jak dotąd, w swej mocy.

— W sobotę rano powieszono w cytadeli Ferdynanda Tyszkiewicza i Stanisława Olesiuka, skazanych za napad na stacyę kolejową w Międzyrzecu.

— Sąd wojenny warszawski na ostatniej sesyi rozpoznawał sprawę Zofii Owczarkówny, b. służącej Wandy Dobrodzickiej i niejakiej Ostrowskiej, oskarżonych o udział w zamachu na życie generał gubernatora warszawskiego, Skałłona.

Ostrowską i Owczarkównę skazano na śmierć przez powieszenie.

— W piątek rano pięciu młodych ludzi napadło na sklep monopolowy we wsi Lubaniu pod Nieszawą, gdzie zabrali 245 rubli, pozostawiwszy pokwitowanie, włocławskiego komitetu rewolucyjnej frakcyi P. P. S.

Utonięcie w Wiśle trzech uczniów. W święto Bożego Ciała straszny wypadek zdarzył się pod Płockiem na Wiśle. 47 uczniów szkoły początkowej pod Warszawą wybrało się na wycieczkę statkiem parowym. Wprost Płocka chłopcy zaczęli się kąpać w miejscu, gdzie woda była dość płytka. Mimo zakazu i ostrzeżeń kilkunastu chłopców zaczęło iść ku środkowi rzeki i nagle dostało się na głębię i wir. W jednej chwili wszyscy zaczęli tonąć. Pomoc załogi statku i opiekunów chłopców uratowała zaledwie część nieostrożnych. Trzech z nich nie udało się uratować, gdyż porwał ich wir i w kilka chwil ci trzej śmierć ponieśli. Utonęli: Zygmunt Kumanowski, lat 12; Zygmunt Markiewicz, lat 10, oraz Zdzisław Kozietulski, lat 12.

Kongres studentów słowiańskich. Wczoraj odbyło się w Pradze zgromadzenie studentów słowiańskich, celem przygotowania się do zjazdu studentów słowiańskich, mającego obradować dnia 25 i 26 w Pradze. Mowcy, roztrząsając program, oświadczyli, że kongres będzie się opierać na zasadach postępu. Wielu mowców gwałtownie potępiło podróż dra Kramarza do Petersburga. Polski mowca, Boczkowski, oświadczył, że dr Kramarz nie propaguje nowej idei, lecz pojechał jako „komiwojażer starego politycznego panslawizmu“ do Petersburga. — Mowca zarzucił drowi Kramarzowi, że odwiedził Stołypina i Skałłona, chociaż wie, że pomiędzy narodami: polskim i rosyjskim niema zatargu, lecz że walka istnieje pomiędzy narodem polskim, a rządem rosyjskim. Stołypin i Duma nie są przedstawicielami narodu rosyjskiego, a gdyby dr Kramarz pragnął rzeczywiście słowiańskiej solidarności kulturnej, to powinien był zwrócić się do Gorkiego. Przewodniczący stowarzyszenia słowieńskiego „Adria“, Pricznik upatrywał rozwój Słowian południowych w oderwaniu się od wielkoserbskiej i wielkochorwackiej idei, dążąc do uspokojenia namiętności wyznaniowej pomiędzy Chorwatami i Serbami, tudzież do usunięcia cyrylicy. Przedstawiciel studentów bułgarskich Lukarz oświadczył, że dawny panslawizm nie posiada miru w Bułgaryi. Rosyjski mowca, inżynier Struk równie potępił zachowanie się dra Kramarza w Petersburgu.

Nowa instytucya dla Czech. Na ostatniem zebraniu klubu czeskich urzędników sądowych otrzymano wiadomość, że przy niektórych sądach obwodowych w Czechach mają powstać tak zwane „stacye prezydyalne“, czyli biura tłómaczeń. Stacye owe mają mianowicie tłómaczyć na język niemiecki te podania czeskie, których sądy niemieckie nie będą chciały załatwić. W ten sposób rząd chce położyć kres ciągłym zatargom językowym w sądach czeskich.

Jubileusz poselski. W sobotę na posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Holtsy wygłosił przed przejściem do porządku dziennego przemowę, w której zwrócił uwagę na fakt, że poseł Józef Madarasz obchodzi jubileusz 60 rocznicy posłowania. — Madarasz przez cały ten czas jest przedstawicielem tego samego okręgu wyborczego i bierze żywy udział w obradach Sejmu. P. Holtsy wyraził uczucie sympatyi dla jubilata imieniem posłów, którzy Madaraszowi jeszcze osobiście gratulowali.

Ujęcie podpalacza. Policya berlińska ujęła wreszcie podpalacza, który w ostatnich czasach spowodował cały szereg wielkich pożarów. Zarzucają mu 26 podpaleń. Jest to stróż nocny Sytkowski, liczący 28 lat wieku. Podpalał — jak zeznał — w tym celu, ażeby donosić o pożarach dla otrzymania premii.

Zgon kompozytora. Z Petersburga telegrafują: Dyrektor konserwatoryum, kompozytor Rymskij-Korsakow, zmarł nagle na udar serca.

Pożar cukrowni. Z Moskwy donoszą: Ubiegłej nocy wybuchł pożar w cukrowni Genera i zniszczył ją prawie doszczętnie. Szkoda wynosi półtora miliona rubli.

Z aeronautyki. Jak donoszą z Konstancyi dzienniki berlińskie, w sobotę po południu około godz. 5 hr. Zeppelin przedsięwziął próbę lotu z nowym balonem swojego systemu. Nad brzegiem jeziora bodeńskiego od Konstancyi aż do najbliższych miejscowości zebrały się tysiące widzów, czekając od rana już na zajmujące widowisko. Ponieważ rano stan powietrza nie sprzyjał wzlotowi, więc próbę odłożono na popołudnie, sądząc, że warunki atmosferyczne zmienią się na lepsze, co rzeczywiście nastąpiło. Władze wojskowe, chcąc utrzymać w tajemnicy techniczne szczegóły balonu, nie dozwoliły nikomu zbliżyć się do balonu poza odległość 500 metrów, a służbę policyjną pełnił okręt „Gnea“. Napełnienie balonu gazem było już ukończone rano. Balon potrzebuje 13.000 sześciennych metrów gazu. Balonem kierował hr. Zeppelin przy pomocy 5 osób. Balon wzniósł się o godz. 5 m. 10 w powietrze i mimo przeciwnego wiatru lot odbywał się gładko. Jednakże po 10 minutach musiano przerwać jazdę z powodu popsucia się motoru. Dalsze próby podejmie hr. Zeppelin w ciągu bieżącego tygodnia.

Z Paryża przybył do Medyolanu znany aeronauta Farman i porozumiewał się tam z członkami komisyi aeronautycznej co do próby lotu aeroplanem Farmana na tamtejszym Placu broni (Piazza d'Armi). Farman chce urządzić „match“ z aeronautą Delagrangem.

Demonstracya sufrażystek. Donoszą z Londynu: Sufrażystki urządziły wczoraj wielką demonstracyę przy udziale około 30.000 kobiet z wszystkich sfer. Wygłoszono szereg mów. Przybyło także około 1000 członków niezawisłej partyi robotniczej, oraz delegatki z Szwecyi, Norwegii i innych państw. Spokoju nie zakłócono.

Pod czarnym sztandarem. Z Narbonne we Francyi donoszą: Przybyło tu około 40.000 ludzi, celem obchodzenia rocznicy zeszłorocznego powstania robotników winnic. Demonstranci z czarnymi sztandarami przeszli ulicami miasta pod ratusz, gdzie również powiewał czarny sztandar. Na czele pochodu postępowali członkowie reprezentacyi miasta i deput. Aldy. Pochód udał się na cmentarz, gdzie złożono liczne wieńce.

Zmarli.

Ludwik **Gadulski**, naczelnik biura Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, zmarł w sobotę.

Józef **Dorantowicz**, emer. towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 83.

Kazimierz **Grünberg**, profesor szkoły realnej, umarł w Stanisławowie w 57 roku życia.

Z kółka literackiego młodzieży U. J. Poezya prószących bielą jabłoni. Pod takim tytułem wygłosi w sali XXXIX uniw. we wtorek 23 b. m. p. S. A. Kowalski odczyt na temat: „Twórczość Jerzego Denkera“. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp 50 hal., dla słuchaczy uniwersytetu 20 hal.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana“. Występ Władysława Floryańskiego.

We środę 24 czerwca: „Baron cygański“.

We czwartek 25 czerwca: „Rigoletto“. Występ Tad. Łowczyńskiego.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust“. Występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę 28 czerwca po południu: „Gejsza“; wieczór: „Halka“. Występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek 29 czerwca po południu: „Lalka“; wieczór: „Opowieści Hoffmana“. Występ Władysława Floryańskiego.

We wtorek 30 czerwca: „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

Z kalendarza. We wtorek 23 czerwca: NMP. Nieustającej Pomocy; we środę 24 czerwca: Narodzenie Jana Chrzciciela; we czwartek 25 czerwca: Wilhelma op. i Febronii.

Wschód słońca 23 czerwca o godz. 3 min. 33, zachód o 7 m 51; długość dnia 16 godzin min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 czerwca termometr doszedł od 19·3 do 28·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 22 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 741·8 mm., termometru 17·8 C.; — wiatr północno-północnowschodni.

Z sali sądowej.

(Naczelnik kancelaryi sądowej przed sądem.)

Kraków, 22 czerwca.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś trzechdniowa rozprawa karna, będąca epilogiem dokonanych w ostatnich latach w sądzie powiatowym cywilnym malwersacyj i nadużyć, które dopiero w marcu b. r. wyszły na światło dzienne. Trybunałowi przewodniczy radca dr **Brason**; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr **Marecki**, broni zaś adwokat dr Włodzimierz **Lewicki**.

Na ławie oskarżonych zasiadł Wiktor **Kielar**, urodzony w roku 1858 w Lutowiskach, b. naczelnik kancelaryi sądu powiatowego w Krakowie, obwiniony, według aktu oskarżenia, o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 u. k., zbrodnię oszczerstwa z § 209 i o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k.

Olbrzymi, bo 20 arkuszy druku obejmujący akt oskarżenia wykazuje drobiazgowo rezultaty śledztwa, wyszczególniając cały szereg karygodnych czynów, jakich podsądny miał się dopuścić w czasie swego urzędowania. Wiktor Kielar wstąpił w roku 1895 po 15-letniej służbie wojskowej do sądu, jako urzędnik kancelaryjny. W roku 1898 objął, jako naczelnik kancelaryi w X klasie rangi, służbę w sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie, a w roku 1907 został na tem stanowisku mianowany starszym naczelnikiem kancelaryi. Już począwszy od października 1898 r., jako naczelnik kancelaryi sądu powiatowego cywilnego objął oskarżony, obok innych agend, także zarząd funduszów, do sądu wpływających, a w szczególności prowadzenie książki pieniężnej, księgi wpływów depozytowych i całą manipulacyę obrotem czekowym. Czynności te spełniał podsądny aż do połowy marca 1908 r., w którym to czasie został w urzędowaniu zawieszony i aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia. Dochodzenia wykazały cały szereg faktów, obciążających oskarżonego. — I tak w wielu wypadkach przetrzymywał nieraz przez kilka miesięcy, gotówkę, książeczki wkładkowe instytucyj finansowych, zamiast wydać osobom uprawnionym, lub w myśl sądowych poleceń złożyć je w depozycie, że na koncie czekowem stale utrzymywał znaczne sumy, zamiast asygnować je stronom, wkońcu, że bez powodu zalegał często kilka miesięcy z wypłatą należytości świadków, znawców i notaryuszów mimo ich upominań.

Sprzeniewierzenia dopuścił się obwiniony Wiktor Kielar przez zatrzymanie powierzonej sobie dnia 20 października 1903 r. przez p. Bernarda Wachtla książeczki wkładkowej Banku krajowego, wystawionej na nazwisko Janiny Wachtlówny, a opiewającej na kwotę 19.937 koron 44 halerzy. Książeczki tej nie zdeponował obwiniony, wbrew poleceniu sądu do urzędu depozytowego w Krakowie, lecz zatrzymał ją, a następnie książeczka ta, jak zeznał w śledztwie, miała mu zginąć. Z tej książeczki, jak wykazuje akt oskarżenia, miał obwiniony przywłaszczyć sobie kwotę 2.500 koron, podniósłszy ją w Banku krajowym we wrześniu 1907 r. Szkodę pokrył obwiniony w całości.

Zbrodni oszczerstwa dopuścił się obwiniony w ten sposób, że w czasie śledztwa tak w policyi, jak w sądzie karnym badany, obwinił urzędnika kancelaryjnego Jana Michałowicza o kradzież rzeczonej książeczki. Śledztwo przeprowadzone w tym kierunku uznało obwinienie p. Michałowicza za zupełnie bezpodstawne.

Wreszcie zarzuconą obwinionemu zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, uzasadnia oskarżenie w ten sposób, że Kielar powierzonej sobie książeczki wkładkowej Kasy oszczędności w Krakowie, na nazwisko masy spadkowej Anny Markusowej wystawionej, a opiewającej na 1861 koron, wbrew polecenia sądu powiatowego do urzędu depozytowego nie złożył, lecz książeczkę samowolnie zrealizował i uzyskaną kwotą dowolnie rozporządzał. Dopuścił się także nadużycia władzy urzędowej przez to, że wbrew poleceniu sądu nie złożył do urzędu depozytowego kwoty 19.937 kor., nadesłanej do sądu na rzecz spadkobierców Mauryeego Siebera, lecz na własną rękę gotówkę tę ulokował na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie. Potem zrealizował tę gotówkę, rozporządzał nią przez 8 miesięcy dowolnie, a po tym dopiero czasie złożył całą tę gotówkę na nową książeczkę i oddał do depozytu. Wskutek tych manipulacyj obwinionego, spadkobiercy M. Siebera ponieśli stratę około 560 kor., przy zrealizowaniu depozytu, wobec utraty odsetek od gotówki za 8 miesięcy.

W końcu dopuścił się obwiniony zbrodni nadużycia władzy urzędowej przy kilku transakcyach rachunku czekowego pocztowej Kasy oszczędności. I tak pobrał on bez potrzeby i samowolnie: w r. 1903 kwotę 3224 koron, we wrześniu 1903 roku kwotę 3555 kor., w styczniu 1904 roku kwotę 4055 kor., z pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu i dopiero później kwoty te napowrót przesłał.

Wreszcie zarzuca akt oskarżenia, obwinionemu, iż prowadził życie nad stan, trwonił pieniądze na zabawy i libacye. Do rozprawy powołano 23 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego, które trwało do godziny 1 w południe, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia na godzinę 3.

Wyścigi konne w Krakowie.

Sezon wyścigowy na torze krakowskim rozpoczął się w niedzielę wyścigami Tow. międzynarodowego. Publiczność stawiła się licznie, a zainteresowanie się wyścigami ujawniło się już w pierwszych biegach, ze względu na znaczną liczbę koni, biorących w nich udział. Tak np. w pierwszym biegu stanęło 6 koni, w drugim biegu 8 koni. Nader interesującym był VI bieg gładki koni półkrwi, w którym wśród pięciu startujących koni, stanęła po raz pierwszy na torze krakowskim klacz p. Stanisława Miło-

deckiego z Królestwa. Klacz ta, znana z wyścigów w Warszawie, Lublinie i Piotrkowie, widocznie nie znalazła łaski w oczach „znawców“ z krakowskiego toru, gdyż obstawiono ją tak słabo, że gdy przyszła do mety, totalizator za ten bieg płacił najwyższą wygraną.

Emocyonującym ze względu na swój wynik, był bieg ostatni, wielkie krakowskie wiosenne steeplechase. W biegu tym o mecie 4800 m., brały udział dwa konie: „Juhar“, p. St. Wiktora, dosiadany przez p. Zangena i „Vision“ p. Fr. Bartoscha, dosiadany przez por. Reinera. Bieg ten w podwójnem okrążeniu toru prowadził „Juhar“, wysunięty o kilkanaście długości, tuż przed metą jednak wyprzedziła go „Vision“. Zwycięstwo to powitała publiczność burzliwemi oklaskami, ponawiającemi się kilkakrotnie.

Podczas wszystkich siedmiu biegów nie było żadnego wypadku.

Rezultat biegów był następujący:

I. Bieg otwarcia z płotami, handicap, panowie eżdżą, 2400 m. 1. „Kulik“ hr. Zdz. Tarnowskiego (jeździec por. Ed. Stärz); 2. „Dummheit“ St. Wiktora (jeździec Bol. Zangen); 3. „Mafalda“ rotm. J. Rheina-Welbecka (jeździec właściciel).

Totalizator 10 : 54, plac I 110, II 190.

II. Nagroda Krakusa, handicap, 1600 m. 1. „Glück auf“ rotm. Kellera (jeździec Antoni); 2. „Koczkás“ (jeździec Miles); 3. „Doroszenko“ p. St. Wiktora (jeździec Bocskay).

Totalizator 10 : 71, 20 : 143, 100 : 718, plac I 163, II 102, III 239.

III. Nagroda Rudawy, nagroda rządowa, 2000 m. 1. „Betty Dick“ p. Ign. Zangena (jeździec Drexler); 2. „Przyjaciel“ rotm. E. Kellera (jeździec Antoni); 3. „Timak“ p. K. Ostaszewskiego (jeździec Zieliński).

Pierwszy zwyciężył bardzo łatwo 10 długościami, trzeci wstecz 1 długością.

Totalizator 10 : 14, 100 : 142.

IV. Nagroda Towarzystwa, steeplechase, panowie jeżdżą, 4000 m. 1. „Vlastówka“ rotm. E. Kellera (jeździec por. bar. Vodianer); 2. „Hawkdale“ rotm. Hagelina (jeździec właściciel); 3. „Felemás“ L. Habera (jeździec por. Reiner).

Totalizator 10 : 16, plac I 58, II 86.

V. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakos, 1200 m. 1. „Ovidino“ p. S. Nowotnego (jeździec Krouzil); 2. „Napaugar“ p. H. Mattauscha (jeździec Hornik); 3. „Sodoma“ p. Ign. Zangena (jeździec Vajda).

Totalizator 10 : 15, 20 : 31, 100 : 159, plac I 74, II 105.

VI. Bieg gładki koni półkrwi, 1600 m. 1. „Reduta“ p. St. Młodeckiego (jeździec Vajda); 2. „Liliszka“ p. K. Ostaszewskiego (jeździec Ziemianki); 3. „Klown“ hr. Zdzisława Tarnowskiego (jeździec Drexler).

„Reduta“ zwyciężyła pewnie jedną długością, trzeci wstecz jedną długością.

Totalizator 10 : 87, plac I 175, II 79.

VII. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase, handicap, panowie jeżdżą, 4800 m. 1) „Vision“ st. wet. wojsk. Fr. Bartoscha (jeździec por. Reiner); 2. „Juhar“ p. St. Wiktora (jeździec Zangen).

Totalizator 10 : 25.

Minister Gessmann w Krakowie.

O ile miłym i pożądanym był przyjazd ministra robót publicznych, eksc. Gessmanna, do Krakowa, o tyle przykrą dla naszego miasta niespodzianką było odwołanie, w ostatniej niemal chwili. przyjazdu ministra handlu, Fiedlera, z którego przybyciem wiązało się wiele bardzo doniosłych interesów kraju.

O urzędowej misyi eksc. Gessmanna swiadczy otoczenie wyższych urzędników ministeryalnych, którzy mu towarzyszą. A udział wyższych urzędników z ministerstwa handlu uważamy za dowód, że minister Fiedler, którego rozprawy budżetowe, toczące się w Radzie państwa, zatrzymały w Wiedniu, pragnie u nas zasięgnąć bezpośrednich informacyj o sprawach, dotyczących jego zakresu urzędowania.

Miasto Kraków dołożyło starań, aby minister Gessmann i towarzyszący mu urzędnicy doznali uprzejmego i gościnnego przyjęcia. Radzibyśmy, aby goście wiedeńscy wrażenie tych usiłowań wywieźli ze sobą z Krakowa.

Przybycie ministra. W niedzielę o godz. trzy kwadranse na trzecią przybył specyalnym pociągiem do Krakowa minister robót publicznych dr Gessmann. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że nie przyjedzie do Krakowa minister handlu Friedler, a także minister dla Galicyi Abrahamowicz. Na przyjazd ministra Gessmanna oczekiwali na dworcu naczelnicy władz rządowych z delegatem namiestnictwa drem Fedorowiczem na czele, oraz prezydyum miasta, prezydyum Izby handlowej i Związku fabrycznego. — Razem z ministrem przybyli z ministerstwa handlu szefowie sekcyjni Brosche i Fries, radcy sekcyjni: Sochor i Karmiński (kierownik Muzeum handlowego); z ministerstwa kolejowego: szef sekcyi Schonka, radcy dworu: Bardas i Kosiński; z zarządu kolei północnej, zastępca dyrektora Horst. Nadto towarzyszy drowi Gessmanowi radca Herbst z ministerstwa spraw wewn. i starszy radca budownictwa Blum.

Po przedstawieniu się i powitaniu goście wiedeńscy wsiedli do powozów i odbyli dłuższą przejażdżkę po mieście, dla poznania wyglądu miasta i jego pamiątek.

Objad w starym teatrze. Na cześć ministra robót publicznych, eksc. Gessmanna i wyższych urzędników państwowych, którzy z nim przybyli z Wiednia, dała gmina m. Krakowa obiad, który odbył się w niedzielę o g. 9 wieczór w wielkiej sali starego teatru. Do stołów zasiadło koło 200 osób. Oprócz ministra i wszystkich, towarzyszących mu urzędników, których nazwiska na innem zamieszczamy miejscu, zasiedli do stołów: prezydent Leo i obaj wiceprezydenci, członek Wydziału kraj. dr Jahl, rektor Uniwersytetu. ks. Gabryl, ks. biskup Nowak i ks. prałat Wądolny, generałowie Szaszkiewicz i Eichwald, przedstawiciele miejscowych i krajowych władz rządowych, posłowie Staniszewski, Sikorski, Petelenz, Zieleniewski, Bandrowski, Federowicz, przedstawiciele wydziału Związku fabrycznego, ks. Lubomirski i pos. Battaglia, prezydent Izby handlowo-przemysłowej, p. Dattner i członek wydziału, p. Goetz-Okocimski, przedstawiciele prasy, liczne grono radców miejskich i t. p.

Pierwszy toast na cześć ministra Gessmanna wzniósł prezydent dr Leo, podnosząc, że z nazwiskiem jego złączona będzie historya ministerstwa robót publicznych w Austryi, on bowiem pierwszy zajął to stanowisko. Mowca wyraził żal, że razem zministrem Gessmannem, którego serdecznie wita w imieniu miasta, nie przybył minister handlu, w którego zakresie urzędowania leżą bardzo ważne zadania, dotyczące specyalnie interesów gminy krakowskiej.

Minister Gessmann, słuchany z wielką uwagą, podniósł, że rząd świadom jest obowiązków swoich popierania przemysłu i rękodzieł i będzie się starał powetować, co na tem polu zaniedbano. Hucznemi oklaskami powitano część mowy ministra, w której zapewniał, że jako parlamentarzysta i przedstawiciel rządu, pojmuje i ocenia całą doniosłość budowy kanału Dunaj—Odra i wie, że budowa jego leży nietylko w interesie Galicyi, lecz także Wiednia i Austryi Niższej. Przechodząc do spraw przemysłu i rękodzieł, uznawał potrzebę ich harmonijnego współdziałania, a podnosząc niezaprzeczone zdobycze Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, zakończył mowę toastem na jego dalszy pomyślny rozwój w ręce prezesa Związku, ks. Lubomirskiego.

Ks. Lubomirski podziękował ministrowi za życzliwe słowa i wyraził nadzieję, że przemysł galicyjski nie będzie przez rząd gorzej traktowany od przemysłu austryackiego, a to tem bardziej, że pierwszy z nich przez długi czas doznawał zaniedbania.

Szef sekcyjny z ministerstwa handlu p. Brosche wyraził żal, że minister handlu p. Fiedler nie mógł przybyć do Krakowa. Mowca wyraził się z wielkiemi pochwałami dla Związku fabrycznego i zapewniał o życzliwości rządu dla spraw przemysłu i handlu w Galicyi. Zakończył swoją mowę toastem na pomyślność Galicyi w ręce członka Wydziału krajowego dra Jahla.

Dotychczas wszystkie mowy wygłaszano w języku niemieckim. Dopiero dr Jahl, podziękowawszy w tym języku poprzedniemu mowcy, wzniósł po polsku toast na cześć i pomyślny rozwój miasta Krakowa w ręce prezydenta Lea.

Szereg toastów zakończył pos. Battaglia staropolskiem „Kochajmy się!“

Podczas uczty przygrywała muzyka wojskowa. Z części kulinarnej wywiązał się należycie restaurator starego teatru p. Morawiecki.

Po czarnej kawie udała się znaczna część uczestników wraz z ministrem Gessmannem do kawiarni Bisanza, aby przy ustawionych na chodniku stołach ochłodzić się na świeżem powietrzu.

Dzisiejsze przedpołudnie poświęcono zwiedzaniu fabryk. Przed godziną 9 rano szereg powozów powiózł uczestników z przed gmachu magistrackiego na plac Groble. W przystani nad Wisłą ustawione były dwa statki: „Kraków“ i rosyjski „Konkurent“, do których wsiedli: minister Gessmann, wiceprezydent namiestnictwa Łoś (w zastępstwie namiestnika Bobrzyńskiego, który w ostatniej chwili nie mógł przyjechać) szefowie sekcyi w ministerstwie handlu Brosche i Fries, szef sekcyi w ministerstwie kolei Schonka, radca dworu Bardasch i kilku młodszych urzędników ministeryalnych. Z posłów do parlamentu i Sejmu zjawili się: członek wydziału krajowego Jahl, Tomaszewski, German, Bandrowski, Petelenz, Wójcik, Stohandel, Federowicz, ks. Kopyciński, ks. Andrzej Lubomirski, Gall, Battaglia, Goetz, Sikorski, Maryewski i Rittel. Nadto wzięli udział w wycieczce: prezydent dr Leo i wiceprezydent dr Szarski, burmistrz miasta Tarnowa poseł Tertil, burmistrz N. Sącza dr Barbacki, burmistrz Andrychowa hr. Stefan Bobrowski, wiceburmistrz miasta Białej p. Szmeja, starosta Waygart ze Lwowa, prezydent lwowskiej Izby handlowej p. Horowitz, p. Józef Olszewski, dyrektor Ligi przemysłu krajowego, inspektor przemysłowy p. Nawratil, przedstawiciele władz rządowych w Krakowie, członkowie Rady miasta i Izby handlowej w Krakowie, dziennikarze, liczny zastęp uczestników zjazdu Związku gal. przemysłu fabrycznego.

Na statkach znaleźli się również radcy budownictwa Ingarden i Ludwik Regiec. Z przystani na Groblach wyruszyły statki Wisłą do Zwierzyńca pod klasztor Norbertanek, gdzie oglądano postęp robót około regulacyi Rudawy. Następnie wrócono Wisłą na Dąbie celem oglądnięcia terenu kanalizacyi Wisły, poczem zwiedzono fabrykę żelaza Towarzystwa akcyjnego Zieleniewski i Ska. Honory domu czynili tu pp. poseł Edmund i Leon Zieleniewscy. Uczestnicy zachwyceni byli urządzeniem wspaniałej fabryki, oglądali szczegółowo urządzenia fabryczne, poczem po podaniu chłodników udali się powozami do Podgórza, gdzie zwiedzono fabrykę wyrobów blaszanych Towarzystwa akcyjnego. — Stamtąd udano się powozami do Borku Fałęckiego i zwiedzono tam walcownię żelaza Tow. przemysłowego. Krakowianie nie mają wprost pojęcia o tem, jak wybitną fabrykę posiadają pod swoim bokiem. Nawet dla bywalców światowych fabryka Zieleniewskiego i Towarzystwa przemysłowego była niezmiernie interesującą, której zwiedzeniu warto poświęcić nieco trudu i zachodu. Po posiłku, przy którym gospodarzami byli radcy miejscy pp. Jul. Epstein, dr Merz, pp. Liban i Ehrenpreis, nastąpił powrót do Krakowa.

W Izbie rękodzielniczej. O godzinie 12 w południe przybył minister Gessmann w towarzystwie prezydenta miasta dra Lea, posłów do Rady państwa Petelenza, Sikorskiego i Staniszewskiego do Izby rękodzielniczej, gdzie przedstawili mu się reprezentanci wszystkich cechów krakowskich. Imieniem Izby powitał ministra prezes Izby, p. Kosobucki, i wygłosił przemowę, zaznaczając, że rząd dotąd nie zajmował się rękodzielnictwem, a szczególnie w Galicyi, gdzie brak wszelkich szkół zawodowych, muzeów technologicznych i t. d. Rękodzielnictwo drobne potrzebuje pomocy taniego kredytu, aby się mogło skutecznie rozwijać.

Brak rozwoju drobnego rękodzielnictwa daje się odczuć szczególnie w Galicyi, gdzie jest dużo miast, zamieszkałych przeważnie przez ludność rękodzielniczą, a mimo to miasta te stoją bardzo nisko, gdyż stan rękodzielniczy jest bardzo zubożały.

Ustawa przemysłowa, która wyszła przed rokiem, nie zaspokoiła żądań i potrzeb stanu rękodzielniczego, potrzeba więc zmiany tej ustawy. — Teraz zaś, gdy utworzone zostało nowe ministerstwo robót publicznych, do którego przydzielone zostały także wszystkie sprawy rękodzielnicze, jest nadzieja, że obecny minister ujmie te sprawy silną ręką i podniesie stan rękodzielniczy do tego stopnia, aby był chlubą kraju i państwa.

Minister Gessmann w odpowiedzi zaznaczył, że politycznie wyrósł w stanie rękodzielniczym i w nim się wychował; rozumie on żądania nowoczesnego przemysłu drobnego i z wszystkich sił przemysł ten będzie popierać. W końcu wyraził minister prośbę, aby stan rękodzielniczy przez silną organizacyę stworzył odpowiednie podstawy do popierania jego najlepszych usiłowań.

Po przemowie ministra zabrał głos prezydent miasta dr Leo, tłómacząc, że celem wizyty ministra jest udzielenie wydatnej pomocy stanowi rękodzielniczemu i zapewnienie jego rozwoju.

Wkońcu przemawiał po niemiecku p. Iglicki, który podziękował ministrowi za jego przychylność dla stanu rękodzielniczego i za starania około jego rozwoju.

Następnie minister wpisał się do pamiątkowej „złotej“ księgi cechów, informował się o czynnościach Izby, poczem żegnany owacyjnie, opuścił gmach Izby.

Po przyjęciu w Izbie rękodzielniczej minister dr Gessmann w towarzystwie reprezentantów ministerstw z Wiednia, wziął udział w śniadaniu, wydanem na cześć gości wiedeńskich, przez delegata namiestnictwa dra Fedorowicza w gmachu starostwa. Po południu o godz. 3 w sali Rady miasta odbyło się ogólne, piąte z rzędu, zwyczajne zgromadzenie członków centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

W nocy o godzinie 1 nastąpi specyalnym pociągiem odjazd ministra z urzędnikami ministerstw do Wiednia.

Namiestnik Bobrzyński, którego przybycia spodziewano się w Krakowie, nie przybędzie wcale. Natomiast wczoraj wieczór w jego zastępstwie, przybył radca dworu hr. Łoś w towarzystwie starszego radcy budownictwa, p. Romana Ingardena.

Dział ekonomiczny.

✕ **Kasa oszczędności miasta Krakowa.** W sobotę odbyło się posiedzenie wielkiego wydziału pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea. Dyrektor Staniszewski przedłożył zamknięcie rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1907 r.. Wkładki wzrosły o kwotę 509.575 koron i wynosiły z końcem roku administracyjnego koron 38,045.344. Portfel wekslowy wynosił 2,593,356 koron (837 weksli). Pożyczki hipoteczne 29,402.033 koron na 1.024 kontach. Własne papiery wartościowe przedstawiają wartość nominalną 768.400 koron. Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome miał z końcem roku 27.055 zastawów, na które udzielono tytułem zaliczki 1,218.041 koron. Zakład przyniósł czystego zysku 1.079 koron. Czysty zysk funduszu administracyjnego wynosi 116.735 koron. Fundusze rezerwowe Kasy wykazują wraz z zyskiem za rok 1897 kwotę 3,678.504, co stanowi 9·67% kapitału wkładkowego. Kasy zaliczkowej fundusze doszły do 29.480 koron. Ogólny majątek, zostający pod zarządem Kasy, wynosił z końcem roku administracyjnego 46,082.107 koron, — w porównaniu z rokiem poprzednim jest większy o 3,258.410 koron.

Na wniosek komisyi kontrolującej przyjął wydział sprawozdanie do wiadomości i udzielił dyrekcyi absolutoryum, poczem p. Szatkowski przedstawił, imieniem komisyi, następujące wnioski:

1) Celem uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza postanawia wielki wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa ustanowić fundacyę jubileuszową, z której funduszów, zgodnie z intencyami monarchy, powołaną ma być do życia w mieście Krakowie instytucya humanitarna dla ochrony dziecka.

2) Na cele tej fundacyi przeznacza Kasa oszczędności miasta Krakowa kapitał wynoszący 100 tysięcy koron, wydzielić się mający z osiągniętych rocznych czystych zysków. Jako pierwszą ratę z zysków za rok 1907 przeznacza kwotę koron 20.000, którą dyrekcya złoży na książeczkę oszczędności.

3) Z chwilą uzupełnienia kapitału fundacyjnego do kwoty 10.000 koron, wybierze wielki wydział komisyę, która łącznie z dyrekcyą Kasy przedstawi wielkiemu wydziałowi szczegółowe wnioski, określające organizacyę tej instytucyi.

Budapeszt, 22 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— od —·—, pszenica na maj 11·65 do 11·66, pszenica na październik 0·— do 0·—; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 9·54 do 9·55, żyto na październik 8·48 do 8·49; owies na kwiecień 7·21 do 7·22, owies na maj 7·25 do 7·26, owies na październik 6·94 do 6·95; kukurydza na maj 6·76 do 6·77; rzepak na sierpień 16·80 do 16·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pochmurno.

Koniec strajku w uniwersytetach.

(Telegram „Nowej Reformy“ z dnia 22 czerwca.)

Za zakończeniem strajku.

Wiedeń. W sali Alberta obradowali wczoraj po południu delegaci niemiecko-narodowych studentów. Przedmiotem obrad była obecna sytuacya w strajku uniwersyteckim. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wezwać studentów w Insbruku, ażeby strajk zakończyli. Dalej uchwalono postarać się o to, ażeby w dniu jutrzejszym wykłady mogły się rozpocząć bez przeszkody.

Praga. W gmachu tutejszej politechniki odbyło się wczoraj w niedzielę wielkie zgromadzenie studentów, na którem, ze względu na zmienioną sytuacyę, uchwalono **z dniem dzisiejszym strajk zakończyć i znów uczęszczać na wykłady.**

Rozpoczęcie wykładów.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się na uniwersytecie tutejszym wykłady w sposób normalny. Na bramie uniwersytetu wywieszono obwieszczenie komitetu strajkowego o **zakończeniu strajku.** Dziś w nocy nadeszły depesze z innych uniwersytetów, że wszędzie strajk zakończono.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego wydał odezwę, w której wyraził zadowolenie, że wykłady mogą rozpocząć się na nowo i że po wielkiej manifestacyi strajkowej wróciła znów zgoda między młodzieżą uniwersytecką a władzą szkolną i kolegami profesorskimi.

Jedynie w sali, w której wykłada profesor Lammasch, poprzedziła rozpoczęcie wykładów głośna demonstracya. Gdy prof. Lammasch, który jak wiadomo, przed strajkiem stanął po stronie studentów klerykalnych i najdłużej opierał się przerwaniu wykładów — wszedł do sali, odezwały się liczne okrzyki „Pfuj“. Następnie większość studentów opuściła salę, w której pozostało zaledwie kilkunastu słuchaczów. Profesor Lammasch zwrócił się do wychodzących z uwagą: „Jestem wam wdzięczny, że opuszczacie salę“, poczem wygłosił spokojnie wykład swój w obecności kilkunastu pozostałych słuchaczów.

W Bernie.

Berno. Wykłady w czeskiej technice **rozpoczęły się dzisiaj** zupełnie spokojnie. W niemieckiej technice wykładów jeszcze nie ogłoszono.

Oporni.

Praga. Niemiecko-radykalni studenci tutejszego niemieckiego uniwersytetu postanowili wbrew uchwale wydziału strajkowego — dalej strajkować. Równocześnie uchwalono, aby członkom wydziału, którzy głosowali za zakończeniem strajku, wyrazić nieufność.

Interwencya prof. Wahrmunda

Insbruck. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wolnomyślnych studentów w celu zajęcia stanowiska w sprawie strajku. Obecny na tem posiedzeniu prof. Wahrmund starał się w dłuższem przemówieniu w myśl danego ministrowi oświaty przyrzeczenia, nakłonić studentów do zaniechania dalszego strajku. Jeden z mowców studenckich zarzucił prof. Wahrmundowi, że cofnął się w połowie drogi, że przyrzekł, iż obstawał będzie przy żądaniu, ażeby mógł wykładać dalej w Insbrucku, a przyrzeczenia tego nie dotrzymał. Inny z mowców oświadczył, że cofnięcie się prof. Wahrmunda nie powinno powstrzymać studentów od dalszej walki w obronie wolności nauki. Prof. Wahrmund widocznie bardzo zrażony i zarzutami temi niemile dotknięty, opuścił wtedy salę, poczem studenci uchwalili wytrwać w strajku.

Koniec strajku w Insbruku.

Insbruk. Senat tutejszego uniwersytetu nie otrzymał jeszcze z ministerstwa oświaty polecenia, ażeby zarządził rozpoczęcie na nowo wykładów. Jeśli polecenie to dziś nadejdzie i zostanie wykonane, nastąpią niezawodnie starcia między dalej strajkującymi liberalnymi i klerykalnymi studentami.

Insbruk. Wbrew powziętym wczoraj uchwałom strajk **studentów i tu dziś zakończono.**

Bezskuteczny protest.

Praga. Organ tutejszej władzy duchownej „Czech“ donosi, że arcybiskup praski kardynał Skrbensky, dowiedziawszy się o zamiarze mianowania prof. Wahrmunda profesorem przy uniwersytecie niemieckim w Pradze, zaprotestował przeciwko temu i wskazał na komplikacye, jakie powstać mogą, jeżeli prof. Wahrmund dalej wykładać będzie w dotychczasowym duchu. Rząd jednakże protestu tego nie uwzględnił, jak nie uwzględnił także protestu nuncyusza.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 22 czerwca.)

Interpelacye.

Wiedeń. Między wniesionemi dzisiaj w Izbie posłów interpelacyami znajduje się także interpelacya dra Białego do ministra sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Trusowie; posła Breitera do ministra sprawiedliwości w sprawie bezprawnego uprowadzenia słabego na umyśle porucznika rezerwy Heimanna.

Minister rolnictwa dr Ebonhoch odpowiedał na interpelacye, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Dalsze obrady nad budżetem.

Minister handlu, Fiedler, zabrawszy głos, oświadczył, że może podać do wiadomości Izby, że obietnica, którą dał minister w komisyi budżetowej, została wypełnioną. Chodzi mianowicie o nową organizacyę ministerstwa handlu, specyalnie zaś o wchodzącą z dniem dzisiejszym w życie sekcyę socyalno-polityczną. Minister omawiał dotychczasową organizacyę ministerstwa handlu i podniósł, że skutkiem pomnożenia agend w ministerstwie była konieczną nowa organizacya w kierunku wyodrębnienia poszczególnych materyj. Nastąpiło to w tym duchu, że przemysł mały i średni stan przemysłowy będą odtąd osobno traktowane. Minister podał również do wiadomości, że na podstawie rozporządzenia cesarskiego został utworzony w obrębie socyalno-politycznej sekcyi urząd statystyczny dla pracy, jako specyalny oddział.

Minister mówi dalej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 czerwca.

Londyn. Khedyw Egiptu przybył tu wczoraj wieczorem z Paryża.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt zgłosił przystąpienie Stanów Zjednoczonych do paryskiej konwencyi z maja 1904 r. w sprawie stłumienia handlu dziewczętami.

Minister Derschatta w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu przybyli tutaj minister kolei Derschatta i namiestnik dr Bobrzyński w towarzystwie wyższych urzędników ministeryalnych. Równocześnie przyjechali posłowie do parlamentu Loewenstein, Stwiertnia i Zarański, oraz posłowie sejmowi, hr. Zamoyski, Długosz i Lewakowski.

Zwolennik madziaryzacyi.

Budapeszt. Z okazyi zjazdu węgierskich stowarzyszeń kulturalnych wygłosił wczoraj Koloman Szell mowę, w której między innemi powiedział, że głównem zadaniem węgierskich stowarzyszeń kulturalnych jest zbliżenie mieszkających na Węgrzech narodowości do węgierskiej idei państwowej. Państwo i ustawodawstwo powinno bronić supremacyi węgierskiej.

Rada państwa przeciwko Dumie.

Petersburg. Komisya finansowa Rady państwa zakończyła obrady nad uchwalonym przez Dumę budżetem ministerstwa marynarki na rok 1908. Komisya ustaliła ten budżet na 83 miliony rubli, to jest podwyższyła kwotę, uchwaloną przez Dumę o 11 milionów. Te 11 milionów mają być przeznaczone na budowę nowych okrętów wojennych, oraz na zaliczki dla warsztatów koronnych.

Pożar na okręcie.

Filadelfia. Na pokładzie okrętu „Arkadya“, należącego do linii Hamburg-Ameryka, wybuchł pożar zaraz po przybyciu tego okrętu z Hamburga. Pożar spowodowała eksplozya, podczas której jeden obcokrajowiec zginął, zaś dwudziestu odniosło rany.

Eksplozya w fabryce prochu.

Denver. Podczas eksplozyi w oddalonej stąd o 20 kilometrów fabryce prochu Duponta w Louvers zginęło kilku robotników, zaś kilku innych odniosło ciężkie zranienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Regina Kleinmannówna
Jechiel Nelken
zaręczeni
Wiedeń. Przemyśl.

Do numeru niniejszego dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów zamiejscowych okólnik Juliana Tokara, biura technicznego i zakładu instalacyjnego w Krakowie.

Giełda.

Wiedeń, 22 czerwca. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	620 25	Oblig. węg. indemn.	93 10
węg. „ „	739 —	Renta majowa	97 05
Anglobanku	296 —	Austr. Renta kor.	97 35
Unionbanku	537 50	Węg. „ „	93 10
Laenderbanku	438 —	56 l. Listy T. kr. z.	94 25
Bankvereinu	518 50	4% Listy Banku hip.	94 25
Bodencredit	1051 —	4½% „ „ „	100 —
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	695 75	4% „ „ kraj.	94 75
„ południowej	127 27	4½ „ „ „	135 —
„ Elbethal	443 —	4% Gal. Obl. prop.	97 90
„ północnej	5290 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 05
„ Czerniow.	563 —	4% Poż. m. Lwowa	94 15
Alpiny	655 —	Losy tureckie	186 50
Rima Muranyi	556 50	Marki	117 62
Prag. Tow. żel.	2645 —	Ruble	251 75
Fabryki broni	532 —	Rosyjska pożyczka	96 70
Tureckie tytoniowe	429 —		
Gal. Tow. kop. n.	556 —		

Usposobienie: Po słabych wahaniach ustaloee, koleje państwowe słabo. potem niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 60	100 60
4% „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	113 —	120 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	562 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 30	97 80
„ „ „ srebrna	97 30	97 80
4% renta koronowa austryacka	97 40	97 90
4% „ „ węgierska	93 65	94 —
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 50
4% „ węgierska „	111 50	112 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzpłca drukarni L. K. Górski